

Regionalna odpowiedzialność? Turecka wizja porządku na Bliskim Wschodzie

Karol Wasilewski

Podczas Forum Dyplomatycznego w Antalyi (17–19 kwietnia) minister spraw zagranicznych Turcji Hakan Fidan rozmawiał ze swoimi odpowiednikami z Arabii Saudyjskiej, Egiptu i Pakistanu na trzecim w tym roku spotkaniu konsultacyjnym. Stwierdził, że celem formatu jest „odpowiadanie przez te państwa na problemy regionalne za pomocą realistycznych i możliwych do wdrożenia działań”. Wypowiedź ta wpisuje się we wcześniejsze wezwania Fidana kierowane do państw bliskowschodnich dotyczące sformowania regionalnego paktu bezpieczeństwa po zakończeniu wojny w Iranie.

Stanowisko Ankary jest zakorzenione w tureckiej wizji porządku na Bliskim Wschodzie, u której podstaw leży przekonanie, że państwa regionu powinny samodzielnie rozwiązywać swoje problemy, aby ograniczyć destabilizujący wpływ aktorów zewnętrznych. Mimo zaburzeń, do jakich doprowadziła wojna w Iranie, realizacja tureckich pomysłów jest odległa – wymagałaby m.in. reorientacji w politykach zagranicznych i bezpieczeństwa zarówno państw regionu, w tym Izraela, jak i USA.

Komentarz

- **W optyce tureckiej wojna w Iranie to kolejny przykład destrukcyjnego wpływu Stanów Zjednoczonych i Izraela na bezpieczeństwo w regionie Zatoki Perskiej.** Od rozpoczęcia amerykańsko-izraelskiej operacji wojskowej tureccy politycy konsekwentnie podkreślali trzy argumenty: 1) nie da się obalić reżimu w Teheranie wyłącznie atakami powietrznymi; 2) konflikt może się rozlać na region; 3) ostatecznie może on doprowadzić do wytworzenia się próżni bezpieczeństwa, na której skorzystają organizacje terrorystyczne (zob. [Dyplomacja w opałach – Turcja wobec Iranu](#)). Dotychczasowy przebieg wojny – zwłaszcza uderzenia odwetowe Iranu na arabskich sąsiadów i blokada cieśniny Ormuz – przekonują Ankarę co do słuszności jej stanowiska.
- **Turcy nie precyzują, jak miałyby wyglądać regionalny system bezpieczeństwa.** Przedstawiają jedynie ogólną wizję, którą retorycznie podpierają zasadą „odpowiedzialności regionalnej”. Wskazują, że zacieśnianie powiązań politycznych, gospodarczych i wojskowych między państwami bliskowschodnimi – np. w formie wspólnych organizacji – przyczyni się do budowy zaufania między nimi i ograniczy rywalizację. Ważny element ich koncepcji stanowi założenie, że niezdolność aktorów bliskowschodnich do samodzielnego rozwiązywania problemów jest główną przyczyną interwencji zewnętrznych destabilizujących region. Nie wiadomo, w jaki konkretnie

sposób Ankara zamierzałaby doprowadzić do ukonstytuowania się nowego porządku.

- **Format z udziałem Arabii Saudyjskiej, Egiptu i Pakistanu służy Turcji do przedstawiania się jako przewidywalny aktor, któremu zależy na stabilizacji regionu i realizacji własnych interesów ekonomicznych.** Fidan oznajmił, że rozmowy czterech państw nie mają na celu sformowania sojuszu militarnego, lecz zakończenie konfliktów, wzrost stabilności i rozwój gospodarczy. Turcy liczą na to, że wojna w Iranie będzie sprzyjać umocnieniu pozycji ich państwa oraz ponownemu rozważeniu kosztów i korzyści regionalnych inicjatyw gospodarczo-energetycznych. Oczekują, że kryzys w cieśninie Ormuz doprowadzi do zwiększenia atrakcyjności inwestycyjnej Turcji, jej dochodów z transportu towarów, które nie mogą być przesyłane trasami morskimi i powietrznymi, a nawet podniesie atrakcyjność ropociągów, gazociągów i interkonektorów energetycznych biegnących przez jej terytorium. Ankara liczy także na to, że negatywne skutki ataku USA i Izraela na Iran stworzą dla niej szansę na większy udział w regionalnym rynku zbrojeniowym.
- **Sukces promowanej przez Turcję wizji „odpowiedzialności regionalnej” wydaje się mało prawdopodobny.** Nie wiadomo, jaka miałaby być postawa wobec dwóch kluczowych graczy regionalnych – Iranu i Izraela. Kłopotliwy jest szczególnie Tel Awiw, który ma odmienną wizję regionu – postrzega jego destabilizację jako korzystną, zaś Ankarę i jej próby budowania konsensusu regionalnego uznaje za zagrożenie. Istotną barierę tworzy ograniczony potencjał gospodarczy Turcji i związany z tym fakt, że państwa Zatoki Perskiej nie traktują jej jako partnera, który mógłby przewodzić procesom kształtowania porządku w regionie. Barierą dla tureckiej wizji jest również to, że część problemów (np. program nuklearny Iranu) wykracza poza skalę regionalną. Odrębną kwestię stanowi rola Stanów Zjednoczonych. Koncepcja Ankary bazuje na założeniu, że USA będą chciały wycofać się z zaangażowania w bezpieczeństwo Bliskiego Wschodu, a ona częściowo je zastąpi, m.in. jako dostawca rozwijanych przez turecki przemysł zbrojeniowy systemów obrony powietrznej. O ile Waszyngton byłby zainteresowany ograniczeniem wkładu w regionalne bezpieczeństwo – co byłoby możliwe w przypadku sukcesu amerykańskiej presji na Iran w kwestii zakończenia programu nuklearnego – o tyle sojusz USA z Izraelem i amerykańskie interesy gospodarcze (np. sprzedaż uzbrojenia i sprzętu wojskowego państwom Zatoki Perskiej) będą istotnym ograniczeniem dla tureckich aspiracji.